

Szkolka



miedziebra

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę czwartą po Trzech królach, dnia 2. Lutego 1840.*

Religia.

Żywot świętęy Agnizki, panny i męczenniczki.

Między niezliczonemi pannami, które poświęciły krew swoję i życie za wiare Chrystusową, nie ma podobno żadney, któręby imię było sławnieysze nad imię świętęy Agnizki; ponieważ, iak mówi święty Hieronim, pisma i języki wszystkich ludzi łączą się na pochwałę zasługi osobliwszëy tęy świętęy dziewicy, która zwyciężyła nietylko słabość płci swoięy, ale tęż i okrucieństwo tyrana. Urodziła się święta Agnizka z familii znakomitęy w Rzymie, z rodziców chrześciańskich, ku końcowi trzeciego wieku po Chrystusie. Skoro dorosła lat dwunastu, ubiegało się wielu o ię rękę; ale ona inż wtędy obrawszy sobie za iędnego oblubieńca Pana Iezusa, nieprzyimowała żadnych innych oświadczeń. To było powodem, że ią iako Chrześciankę, przed sąd cesarski stawiono, a naneciwszy wielki ogień i różne narzędzia mąk naznosiwszy, usiłowano ią odstraszyć od wyznawania imienia Pańskiego, a skłonić do kłaniania się bałwanom i do małżeństwa ze synem sędnego, który tego wszystkiego stał się sprężyną. Święty Ambroży

opisuiąc życie świętęy Agnizki, powiada: Panięki wieku takiego zwykły bywać tak dalece boiaźliwe, że nawet krzywego spojżenia rodziców znieść nie mogą, a ięzli igła ie ukole, płaczą, iakby wielką ranę odniosły. Lecz Agnizka stoi nieustraszona między katami, krwią Chrześcian zbuczonymi, i bynaimnię nie smuci się, słyszac brzęk łańcuchów, na ię okrępowanie sposobionych, owszem z anielską wesołością szyję i ręce nadstawia. Zaniechawszy pogróżek, przystąpił sędzia do pieszczót i obietnic łudzających, sądząc, że większe uczynią wręzenie na umyśle młodziuchnëy panięki. Omylił się przecie. Przywleczono ią tędy przed ółtarze fałszywych bożków do czynienia ofiary; ale ona pośród owych świętokradzkich ogniów wyciągnawszy rękę ku niebu i uczyniwszy znak krzyża świętego, nie zmasała się bałwochwaltwem. Oddać ią potęm nakazał sędzia do domu nierządneho, aby ią tam pozbawić czystości panięstwa, na co święta z wielką przytomnością rzekła: Nie iest nasz Chrystus tak niedbającym o sługi swoje, aby miał zapomnieć o mnie i opuścić w takowém niebezpieczeństwie. On iest skory do dania ratunku tym, którzy kochaią wstydlivość, i nie dopuści, abym ią utraciła dar panięskięy całości. Ty możesz wprawdzie zbuczyc twoie

żelazo we krwi moiéy, ale mnie nie pomazesz plugawstwem lubieżności. Iakoż w rzeczy saméy iéy ufność w obronę Boga, nie była daremną. Zaprowadzono ją na miejsce nieuczciwe; nie było iednak żadnego, któryby śmiał do niéy przystąpić, dla uczynienia iéy zelżywości. Ieden tylko bezwstydniejszy nad innych, chciał złym umysłem spojrzeć na nią, ale zagnęła mocą niewidzialną powalony na ziemię, bez duszy leżał. Towarzysze iego tym widokiem przerażeni, błagali świętą Agnizkę, aby mu życie wróciła. Ona dziękując Bogu za ocalenie swego państwo, gorącą modlitwą i żywą wiarą wyiednała życie dla tego nędznika. Po tém zwycięztwie roziuszony sędzia tak widoczném zawstydzeniem, wydał na nią wyrok śmierci. Zadna oblubienica, mówi święty Ambroży, nie szła tak wesoło i z taką pociechą na gody weselne, iak ta święta Paniénka udała się na miejsce śmierci męczeńskiéy. Zdumiewali się wszyscy, którzy na nią patrzyli; iedni dziwowali się, iż tak mało cenila swe życie, drudzy z podziwieniem uznawali w tém wszechmocność Boga, który tak młodziuchną dziewicę wybrał, aby swą statecznością dała świadectwo prawdzie. — Gdy nareszcie przysła na miejsce stracenia, kat sam, nie mając tyle śmiałości, aby mógł wykonać wyrok śmierci, używał wszelkich pieszczot, aby ją nakłonić do wyrzeczenia się Chrystusa. Pomagali mu w tém i ci, co iéy pragnęli za żonę. Lecz ona, zawsze stateczna, mówiła: Krzywda dzieie się Oblubieńcowi dłuższém opóźnaniem, że ia nie tak prędko idę do Niego, który z taką dobrocią mnie czeka. On, który mnie uprzedził niebieską swoją miłością, prędko mnie posięże. Po co ta zwłoka, o kacie,

w dokonaniu wyroku? Niech ginie to ciało, które mogą zakochać, mimo moję wolę, oczy cielesne. To wyrzekłszy, stanęła mocną i niełękliwą, uczyniła modlitwę i głowę schyliła pod miecz katowski. Drżał oprawca od nóg do głowy, bladł od strachu, iakby on sam był na śmierć skazany, i téy kary obawiał się, któręy święta Panna nie lękała się.

Rodzice ciało swéy córki wzięli, i na roli swéy przed miastem, gdzie dziś kościół pod iéy imieniem stoi, w Rzymie, pogrzebli. Do tego grobu wielu się Chrześcian zawdy schodziło, zwłaszcza w nocy, dla boiaźni pogaństwa, którzy tam ich naydując, prześladowali i kamieniami bili. Czasu iednego zaszadziwszy się, na nich uderzyli, wiele ich poranili, reszta puciekiała. Sama się Emerencyanna, rówienniczka Świętęy Agnizki, została, i gromić on lud swawolny poczęła, mówiąc: Czemu niewinne a cnotliwe ludzie biiecie, niezbożnicy? co za przyczynę na te macie, którzy Boga iednego Wszechmocnego chwają i wam swemi modlitwami wiele dobrego czynią? Na które słowa oni nie zważając, Pannę świętą Emerencyannę ukamienowali. Która, lubo chrzconą nie była, wszakże we krwi się swéy ochrzciwszy, za towarzyszką swoją do wiecznéy radości weszła. — Od świętęy Agnizki niech się nauczą Paniénki, iaka ich prawdziwa iest chwala; niech się zachowują czystymi i niezmazanymi dla tego Boga, który tak bardzo lubi się bawić między liliami, i który iest oblubieńcem kochanym i wiecznym Paniének. Niech się uczą nadto poświęcać wszystko, a nawet życie same, iezliby tego była potrzeba, aniżeli zmazać duszę i ciało swoje iakąkolwiek zmazą nieczystości. Niech się

nauczają nakoniec nieobawiać się natarczywości zdrady tych, którzyby poduszczeni od czarta, głównego nieprzyjaciela czystości, targali się na zgwałcenie ich państwa. Niech będą także wiernymi w unikaniu niebezpieczeństwa i w chronieniu się okazji, ile być może, a zresztą niech ufają w Boga, który ich będzie bronić i zasłaniać nawet cudownie, kiedy trzeba będzie, iako bronił i zasłaniał świętą Agnieszkę i tyle innych świętych Panienek, od przykrości tyranów i od lubieżności Pogan.

„Błogosławieni czystego serca, bo ci Boga oglądać będą.“

Rozmaitości.

O ięczmyku, wyrzucie czerwonym i węgrach u świń.

(Z Kurowskiego.)

Ięczmykiem nazywa się krostka, wielkości ziarna, ięczmienia lub grochu, utworzona na języku, lub też, i to częściej, na podniebieniu, między drugim a trzecim zagięciem. Ma ona wiele podobieństwa do raka językowego u rogacizny, bardzo łatwo przechodzi w gangrenę, i staie się przyczyną śmierci, jeżeli wcześniej spostrzeżoną nie zostanie. Z oznaków zewnętrznych domyślać się można o obecności téj krosty, gdy świnia nie je, oczy ma mdłe, w gnóy się zakopuje, głową często potrząsa i iękliwie krzyczy. Wszakże łatwo o tém przekonać się można, zrewidowawszy język i paszczę zwierzęcia. Choroba ta zwyczajnie objawia się w jesieni. Powstaie ona najczęściej w skutek wewnątrznej ostrości; czasem téż powstaie, gdy się świnia, gryząc co twardego, zadraśnie. Wtedy krostka wyrzyna się aż do krwi nożem ostrym, a rana wymywa się octem, lub wodą słoną. Na pokarm daje się zwierzęciu kwaśne mleko, bryia z kartofli gotowanych ze solą i t. p. Gdyby zaś ięczmyk miał powstać z wewnętrznej chorobliwego stanu zwierzęcia, wówczas, wyrzawszy go, daie się świni po łyżeczce od kawy spiglasu lub siarki.

Niekiedy zdarza się, że świnie dostają na skórze wyrzutu czerwonego. Świnia tedy traci chęć do iedzy, chód ma chwiejący, czasem nawet dostae kurczu w zadnich nogach. Temu wyrzutowi bardzo często towarzyszy ból oczu. Przyczyny téj choroby są: nieczyste i zaduchliwe chlewy, mianowicie podczas letniéy pory; pastwiska zbyt suche i brak czystéy wody. Sposób leczenia: Czyste utrzymywanie, chłodne chlewy w porze gorącéy, pokarm kwaskowaty; do napoju dodawać dwa razy na dzień po łyżce stołowéy kwasu siarkowego; nakoniec obmywać skórę wodą wapienną. Gdy wyrzut zginie, można dawać z pokarmem przez czas nieiaki nieco kory dębowéy i kwiatu siarkowego.

Węgrami zowią się małe pęcherzyki, na mięsie zabitych świń znajdujące się. Jeżeli świnia ma za życia pod językiem drobne krosty, czyli pęcherzyki, do prosa podobne, wtedy przyjąć można z nieiaka pewnością, iż ma węgry. Przyczyny téj choroby nie są dotąd dostatecznie znane; tyle iest pewno, iż węgry częściej się trafiają w mięsie świń, karmionych brahą i kartoflami, aniżeli ziarnem. Sposób leczenia i środki zapobiegające téj chorobie, najsukuteczniejszymi dotąd okazały się następujące:

Węgrami zowią się małe pęcherzyki, na mięsie zabitych świń znajdujące się. Jeżeli świnia ma za życia pod językiem drobne krosty, czyli pęcherzyki, do prosa podobne, wtedy przyjąć można z nieiaka pewnością, iż ma węgry. Przyczyny téj choroby nie są dotąd dostatecznie znane; tyle iest pewno, iż węgry częściej się trafiają w mięsie świń, karmionych brahą i kartoflami, aniżeli ziarnem. Sposób leczenia i środki zapobiegające téj chorobie, najsukuteczniejszymi dotąd okazały się następujące:

1. Pare razy wtydzień wzwyczajnym nadoiu gasić rozpaloną głownię z drzewa twardego.
2. Posypywać często pokarm swn popiołem, także z drzewa twardego.
3. Świnie, które mają węgry, karmić przez nieiaki czas grochem lub soczewicą, i dawać im dwa razy na dzień po pół kwintli spisglasu.

Mięso ze swn węgrowatych nie iest bynaymniéy szkodliwem.

Siennik z mchu.

Sienniki z mchu daleko są lepsze, iak ze słomy lub siana, bo są i tańsze, i miękcieysze, i w nich nie tak łatwo ro-bactwo się zagnieżdża, zwłaszcza gdy się do mchu doda cokolwiek dobrze

ususzonego pérzu; pchły osobliwie nie cierpią iego zapachu. Na to użycie zbiera się mech w boru w Sierpniu lub Wrze-sniu, oczyszcza z igliwia gałazek, liścia i ziemi, i suszy nie na słońcu, ale na przewiewnym poddaszu. Gdy cokolwiek przeschnie, trzepie się zwolna pręcikiem, aby wszelka nieczystość odpadła, i znowu przewraca, i znowu, gdy przeschnie, trzepie się, i to tak długo się powtarza, dopóki zupełnie nie wypadną z niego rzeczy niepotrzebne, i dopóki dobrze nie wyschnie. Potem napycha się nim miech na siennik usyty i przeszywa się tu i ówdzie, iak to u materaców z włosów się robi i u poduszek do komat, aby się na iedno miejsce nie zbił mech i wszę-dzie równo leżał. W niektórych oko-licach, gdzie wiele sięia tureckiey psze-nicy, to robią sobie sienniki z liścia obłaniaiącego ziarno.

Nowa księgarnia Ernesta Günthera w Gnieźnie.

Mam zaszczyt donieść niniejszém Szanownéj Publiczności, iż w dniu dzisiejszym otworzyłem w Gnieźnie na rynku

K S I E G A R N I E,

mającą zapas najnowszych dzieł w polskim, francuzkim i niemieckim języku. Polecając zakład ten mój nowy Szanownéj Publiczności, przyrzekam wszystkie polecenia mi dane jak najrzetelniej i w jak najprędszym czasie uskuteczniać.

Gniezno, dnia 4. Maja 1840.

ERNEST GUENTHER, księgarz i typograf.

SKŁÓKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Skłólkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.